

Numer telef.
1024**Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce**Numer telef.
1024Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Do Ludu Górnos Śląskiego

Odezwa Związku Obrony Górnos Ślązaków do wszystkich tych, którzy z nami myślą i pracują i do tych, którzy jeszcze dziś nie przejrżeli i idą na pasku partji i związków politycznych prowadzonych przez zbankrutowanych demagogów politycznych.

Ludu Górnos Śląski! Wszelkimi sposobami dążą partje i stonniectwa polityczne, żeby nasz Związek przed publicznością i władzami zdyskredytować oraz nie dopuścić naszych ludzi przy wyborach Komunalnych do Rad Miejskich i Gminnych. Otóż starają się usiłować obalić uchwałę Rady Miejskiej w Katowicach, która zdecydowała na posiedzeniu swem, i dopuściła 37 członków naszego Związku do Komisji Reklamacyjnych. Partje te, jak Chadecja, N. P. R. — P. P. S., ba nawet Związek Ludowo-Narodowy, czyli N. Decja, która zaledwie ma tyle członków, że ich na palcach policzyć można usiłują: Uchwałami, protestami, czyli **pospolitym szantażem** obalić ową Uchwałę Rady Miejskiej w Katowicach. Kłamiąc i szkalując Związek Obrony Górnos Ślązaków w wszelki możliwy sposób, Partje te naumyślnie starają się przekreślić brzmienie ustawy, czyli (Ordynację Wyborczą) dla Górnego Śląska uchwaloną przez te same partje w Sejmie Śląskim dnia 5-go maja 1926 r. Ponieważ działają świadomie z wszelką premedytacją zdążając do zupełnego zdyskredytowania nas, otóż oświadczamy, że Ustawę ową ze specjalnym komentarzem wydał niezwoleńnik Kustosa, nieseperatysta, niegórnos Ślązak, lecz zdala stojący od nas nam absolutnie nie znany Dr. St. K. Wojewodzicki i, gdyby owe partje zechciały sobie przeczytać ową Ustawę dokładnie z temiz komentarzami, to przyszyłyby do przekonania, że racja jest po stronie naszej, to samo i słusność.

Ale u tych Partji jest zasada, iż „cel uświęca środki”, a zdążając do pobicia wroga lub przeciwnika chwytają się, pospolitego, publicznego i politycznego szantażu.

Ludności Górnos Śląska, tu masz najlepszy dowód, jak się te Partje z nami liczą, obawiając się krzyczą, jak złodziej pospolity, który ukradłszy coś drugiemu, krzyczy: łapajcie złodzieja. Boć przecież te Partje wyżej wymienione, okradły ten lud górnos Śląski z wszelkiego mienia, zaprzępaściły całemi laty składane składki członków i zwolenników ich, okradły robotnika górnos Śląskiego, z pracy wyrzucili go na bruk lub wpakowali do wagonów choćby bydy i odtransportować go pozwolili; na tułaczkę do obcych, żeby tam szukał chleba, w Francji, Belgji, Algierze, ba nawet w Grecji. Urzędnika górnos Śląskiego pozwolili owe Partje wyrzucić na bruk i pozbawić go chleba. Kupca i rzemieślnika tubylczego zniszczyć pozwolili mimo, że mieli wpływ, miały ster w reku już przeszło 4 lata. A dziś chcą te same Partje mówić tobie Ludu Górnos Śląski, że u nich jest zbawienie, jak na nie będziesz głosował, to będzie raj na Śląsku, bo wiedzą, że ich a oni przychodzą jak Judasze, żeby cię sprzedać za pare groszy. Związek Obrony Górnos Ślązaków pokazał dotychczas, że ma siły za sobą. A choć bezpośredniego wpływu na Rządy i Władze nie posiadał, to jednak pośrednio działał w tym kierunku, żeby ciebie ludności Górnos Śląska nie zruinowano doszczętnie. A możesz być pewien ludu Górnos Śląski, że gdy twój reprezentanci wejdą w skład Rad Miejskich i Gminnych to wtedy i wpływ pośredni znajdzie się dla ciebie u Władzy i bezpośredni w ciałach komunalnych.

Na bezczelny, kłamliwy, oszczerczy i niczem nieuzasadniony zarzut, jakobyśmy w naszym Związku działali na niekorzyść Polski, lub byli spółnikami niem-

ców, oświadczamy, katygorycznie poraz ostatni, że gdyby nie Związek Obrony Górnos Ślązaków, to dziś przeważająca liczba ludności tubylczej znajdowałaby się w obozie wrogim Polsce i że czynniki miarodajne mogą nam być wdzięczne za to, żeśmy ten obóz w Związku Obrony Górnos Ślązaków złączyli, nie czasem dla zwalczania Polski lub popierania Niemców, ale w tym celu, żeby odeprzyć zarzut Niemców, iż ludność tubylcza nie chce należeć do Polski. Z drugiej zaś strony, stał, stoi i stać będzie Związek Obrony Górnos Ślązaków na stanowisku, że kurs polityki gospodarczej w pierwszym rzędzie a polityki administracyjnej i kulturalnej w stosunku do Górnego Śląska ze strony Rządu centralnego i Władzy Wojewódzkiej musi zostać zmieniony. I oparłszy się na Statucie Organi cznym i Konwencji Genewskiej oraz wszelkich tu nad 15 lat obowiązujących ustawach, domagać się będziemy za wszelką cenę na drodze legalnej a bezwzględnie ich respektowania, przez przestrzeganie i szanowanie, chyba, że Rząd centralny za pomocą Sejmu Śląskiego ustawy obowiązujące zostaną zmienione, i będą korzystniejsze pod względem gospodarczym i politycznym dla ludności tubylczej, jak ustawy dotychczasowe.

Zarząd Gł. Z. O. G.

Jan Kustos.

Tym ku uwadze, którzy dziś rozdzielają szaty choćby Piłat!

W ostatnich numerach „Polaka” pojawiły się artykuły zdążające do jednego celu, a mianowicie do tego, że każdy Dyrektor kopalni lub huty może być wtedy dopiero dobrym dyrektorem kopalni lub huty, jeżeli praktykę swoją rozpoczął od zamiatania podwórza kopalni lub huty. Byłoby to bardzo pięknie i ładnie, że strony tych panów N. P. R., gdyby ci panowie nie cierpieli na chorobę **słabej pamięci**. Albowiem, kto kłamać chce, ten musi pamięć mieć dobrą. Zastaniać się atoli teorią Cicerona starożytnego mówcy, dyplomaty, adwokata i męża stanu, że możeby ktoś zarzucił, iż w starości pamięć się zmniejsza”, jest nie uzasadnione, albowiem sam Ciceron udawadnia, iż zarzut taki ze strony młodzieży podniesione jest więcej jak nieuzasadniony lub bezpodstawny.

Innemi słowy, N. P. Ry nie tylko, że kłamią świadomie, ale nawet co najgorsze dla nich, że nie umieją zapamiętać tego co oni głosili, gdy Górny Śląsk został objęty przez władze Polskie, czyli, że postępują według przysłowia: „Zapomniał wół jak cieleciem był”.

Bo uprzytomnijmy sobie, któż był regentem, któż samowładcą Górnego Śląska 22. roku, w drugiej połowie czerwca, aż do śmierci pierwszego Wojewody Śląskiego? — Czy kto inny, jak reprezentant N. P. R., którzy się chępli byli najsilniejszą partją robotniczą na Górnym Śląsku, partją, która zdaniem pierwszego Wojewody Śląskiego Rymera miała za sobą 80 000 zorganizowanego robotnika. — A któż zarzucał Górnos Ślązakom, że nie posiadają kwalifikacyj? Czyż to nie był właśnie p. Rymer, nie był ten, który zaangażował tylko tych Ślązaków na stanowiska, którzy byli członkami N. P. R. lub teje partji zwolennikami? — Jakież to bowiem kwalifikacje posiadał sam pierwszy Wojewoda, p. Rymer? Był górnikiem i tego jemu nikt za złe nie bierze, boć praca ozdabia właśnie człowieka i przysłowie mówi: **Wolna droga temu najdzielniejszemu**. Ależ i inni Górnos Ślązacy, którzy nie mniej byli dzielnymi, nie mogli znaleźć łaski

u p. Wojewody Rymera, albowiem nie mieli „legitki” do N. P. R., a łaskę zdobyli ci tylko, którzy bezpośrednio stali w kontakcie z p. Wojewodą Rymerem, jak jego brat, który do dziś dnia funguje jako Radca w Zakładzie Ubezpieczeń w Król. Hucie, a przedtem poganiał woły za plugiem, lub inny tego rodzaju, który dzisiaj jak: Brzeskot, Wieczorek trzymają się wysokich stanowisk od czasu, kiedy ich protektor wstąpił na Górny Śląsk.

I pocóż więc krzyczycie wy, Roguszczyki, Grajki, Węgrzyki, Sikory, lub inne N. Pierwiki? Pocóż ten krzyk, pocóż ten hałas? — Czy wy nie słyszycie jęków i bólów tej ludności, któraście wy zawiódli i zaprzędali razem z Wojciechem Korfantym? — Czyż na was nie ciąży odpowiedzialność za to, co się dziś na Śląsku dzieje? — Czyż to nie jest dla was wstydem i hańbą, że mieliście 80 000 zorganizowanego robotnika przy objęciu Górnego Śląska, przez Władze Polskie i dziś jesteście generałami bez armji? — Czy wy dzisiaj macie prawo przemawiać w imieniu ludności tubylczej, jeżeliście zaprzędali ją, jeżeliście zaprzędali spółki i spółdzielnie grosza zapracowanego i składanego dziesiątkami lat przez tubylczego robotnika, czy jeszcze wy dzisiaj chcecie wystawić na pośmiewisko siebie samych, chcąc zarzucać ludności tubylczej, że nie organizuje się w waszych zbankrutowanych związkach? — Czy wy jeszcze macie tę odwagę ba nawet tę czelność rzucać w twarz obelgi, kalumnje i oszczerstwa ludzimi, którzy wasze machinacje, waszą kręcią robotę, chamstwo, waszą bezczelną intrygę, wasze niedoleństwa zdemaskowali? — Albo wy macie jeszcze tę odwagę podnieść łeb przeciwko ludziom, którzy patrzeli wam cztery lata na palce, jak wysięcie kradli, oszukiwali, bałamucili tę ludność tubylczą? Nie panowie z N. P. R., wasze szachrajstwa, wasze złodziejstwa, popełniane na ludności tubylczej zostały zdemaskowane, doszczętnie. Maszyny waszej drukarni zostały zafantowane, czyli obłożone aresztem przez Wydział Powiatowy w Katowicach, za pomocą waszego „przyjaciela”. „Jedności narodowej posła Kędziora, tego człowieka, który się pojawił nieśmie na zebraniach w tym powiecie, z którego wybranym został. I dłaczęście wy jeszcze nie zapłacili ks. Biskupowi za koks, którym wam ogrzewał wasze „Dampfheizungi” w zimie 25/26 roku? — i wy Hamer — lub haderłoki macie jeszcze tę odwagę występować na arenie politycznej do wyborów!

Odchyliłiśmy zaledwie kawałek rombka tego miechlujstwa, z obozu — Brzez — i innych kotów, i zaręczamy wam, że prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach nie zrobi wam więcej tej reklamy, że wam jeszcze raz zabierze przechowane do archiwum sądowego wasz „Unter dem Ausschluss der Oeffentlichkeit” wychodzący „Polak” przez was oszustów opinji publicznej i społeczeństwa Polskiego na Górnym Śląsku.

I Pan, Panie Wojewodo, niech Pan wie, że to co podaliśmy powyżej, możemy udowodnić tysiącami faktów i całym łańcuchem świadków.

Ile wartym jest Górny Śląsk?

O tem najlepiej poucza każdego pewna rewelacja „Ilustrowanej Republiki” z dnia 21-go września br. Albowiem „Il. Republika” podaje do wiadomości, że: obecnie za sam tylko węgiel Śląski przypływa do Polski około 35 miliona dolarów miesięcznie.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę tą ogromną sumę przyplwająca miesięcznie do Polski, a postęp, albo raczej zupełną niezaradność miarodajnych czynników w Min. Skarbu, to aż nas dreszcz przejmuje na myśl, jak będą się ukształtowały nasze sprawy gospodarcze, a przedewszystkiem stałość i wartość złotego, jeśli kiedyś angielski węgiel znowu rozpocznie konkurować z węglem polskim, który nawet jeszcze pomimo to podrożał i ma znowu o 10 procent podrożeć.

A jeśli jeszcze i z drugiej strony porównamy tą sumę 35 milionów dolarów, napływających co miesiąc do Polski — z troskliwością, którą we wprost macoszy sposób otacza się Górny Śląsk, to już nikt nie może mieć dwu zdań o tem, że się o Górny Śląsk odpowiednio władze bardzo mało troszcza, i że wcale nie używają potrzebnego wysiłku i potrzebnej pracy, aby też zapewnić sobie ten skrawek najdroższej, bo ze samego tylko węgla 35 milionów dolarów przynoszącej ziemi śląskiej.

Dlatego każdy Górnoślązak, który jest pouczony o wartości swej ziemi, niech się przypatrzy ze wszystkich punktów obserwacyjnych szkodliwej do teraz metody gospodarowania na naszej ziemi, a skoro pozna, że tak, a nie inaczej jest, niech wstąpi do „Z. O. G.“, który jedynie może skutecznie zaprotestować i działać dla dobra tubylców.

Panie Wojewodo, to na to płaci się podatki?

Dowiedziałem się, iż Pan, Panie Wojewodo, wyznaczył specjalny fundusz Pol. Politycznej, żeby mnie śledzić, aby mieć moc później „wpakować” przed wyborami. Otóż oświadczam, że uważałem za rzecz ważniejszą, jak usunięcie sprawy bezrobotnych, udzielenie im zapomogi, ale p. Wojewoda ma na to pieniądze, żeby utrzymywać sztab też-wywiadowców w Pol. Pol., dawać „kwestjonariusze” co do wywiadu, posyłać za mną ludzi, lub że Zw. Powst. Śl. nie wszystko co się dzieje w Pol. Pol., (albowiem brat Olszowskiego prezesa Zw. Powst. Śl. jest wywiadowcą w Pol. Pol.), to jest bardzo ładnie, co Panie Wojewodo? Ponieważ szpicle niczego znaleźć nie mogą, chcieliby na wzór ochrony carskiej mi coś „podłożyć”. Otóż Panie Wojewodo, uważałem, iż „odrodzenie moralne” inaczej wygląda, ale jeżeli tak, to proszę, wywlekle zdrowiami, jak się mnie obserwuje.

Niech Pan Wojewoda lepiej da pod obserwację przywódcę bojówki P. P. S., Kowalskiego, lub przywódcę bojówki posła Janickiego, Rychtera, ażeby nie było teroru na G. Śląsku.

O tem zawiadamiam Pana Wojewodę, żeby Pan wiedział, na co idą takie pieniądze. P. Wojewoda Bilski ani grosza na takie cele nie dał, a Pan, Panie Wojewodo, niech zrobi to samo a będzie lepiej.

Ja się szpiclów nie boję, bo nic karygodnego nie czynię.
Jan Kustos.

Co na to Prezes Dyr. Ceł, co na to Ministerstwo Skarbu?

Od przeszło dwóch lat jestem stałym gościem Dyr. Ceł w Mysłowicach, i nie jedno tam widzę i słyszę, czego w mojej głupiej mózgowicy nie mogę pomieścić.

Pracuje tam pewien „swoj” nazwiskiem p. Ziembka, który jest referentem celnym, i jako takowy, prowadzi sobie ton, zanic pruski oficer, a to przeważnie, gdy mu się nadarzy jaka starsza osoba, a do tego biedna.

Są to ludzie, którzy się przeważnie przesiedlają z Niemiec do Polski, ludzie, którzy się cieszą, że im się udaje być obywatelom Rzeczypospolitej Ojczyzny.

Wchodzą ci ludzie do gmachu Dyr. Ceł z wesołą miną, lecz opuszczają gmach z rzewnym płaczem, bo takiego coś się nie spodziewali na polskim G. Śląsku, żeby ich tak zwymyślano i to jeszcze od takiego „swojskiego chama”.

Ten Pan Ziembka, to człowiek na najniższym poziomie kultury, z czego już nawet poznać, bo zamiast zważać na nalepkę, która mu wisi przed nosem z napisem: „Nie pluć i nie zanieczyszczaj podłogi”, to pluje po ścianach i oknach.

Nie dość na tem, że ludzi wyzywa, to jeszcze pobiera „obiady”!!!! i to na biedne dzieci. Gdzie i komu on te pieniądze oddaje? Kto go upoważnił do zbierania ofiar? Gdzie ma pokwitowania za oddane pieniądze? Gdzie są listy wszystkich ofiar (od każdej strony 1 zł.) przez dwa lata pobierane? — Panie Ziembka, to nie Galicja!

Za czasów niemieckich, jeżeli ofiary były zbierane, to „szkarbonka” z czerwonym krzyżem wisiła na ścianie zamknięta, a nad nią napis: wolne datki”.

Zaden nie wymusza od publiczności.

Więc Panie Ziembka, jeżeli masz od Dyrekcji Ceł pozwolenie, na zbieranie ofiar, to kto pana kontroluje?

Dlaczego p. Kurzeja ofiar nie pobierał, gdy Pana podczas urlopu zastępował?

Dlaczego p. Kurzeja nie występował wobec stron i publiczności tak po świńsku, jak to Pan czynisz?, — choć też jest „swoj”. Poznać więc człowieka, poznać ale i świnię można!

Wstydem i chańbą dla Dyr. Ceł, jak i Ministerstwa Skarbu, że takie coś toleruje tu na Górnym Śląsku.

Tegośmy się nie spodziewali, nie znali, ale i znać nie chcemy! Precz z takim! Precz z chamami!

Dlatego Górnoślązacy, łączcie się pod skrzydłami „Z. O. G.”, którego prezesem jest nasz Janek Brodaty, a zaprowadzimy takie porządki, żeby były dobre.

Niech żyje Kustos!, niech żyje obrońca Górnoślązaków! A teraz proszę te wszystkie strony, które były pod Nr. 1 w Dyr. Ceł zwymyślane, żeby się na łamach tego pisma odezwały, by zagrać na „Abschied” temu koliedze z Oświęcimia.

Niewarcho!

Baczność!

Już umarli dla nas!

Dochodzą nas słuchy, że pewni kolejarze, którzy wstąpili do Związku Obrony Górnoślązaków, noszą podpadające plany szpiegowania całej naszej działalności. Są to ludzie tacy, którzy znani są ze zwalczania autonomii śląskiej i są za przyłączeniem pewnych miejscowości z innych dzielnic do Województwa Śląskiego.

My jednak zaznaczamy to, że szpiegowanie nas jest zupełnie zbyteczne, gdyż działamy jawnie, opierając się tylko o obowiązujące w każdym państwie, a więc i w Polsce ustawy i prawa.

Tych wszystkich zaś, których do teraz mamy podanych, przestrzegamy po raz ostatni przed krecią i prawdziwie szlachetnego człowieka niegodną pracą.

O ileby jednak w zaślepieniu swem dalej praktykowali swe rzemiosło, to ich odpowiednia zapłata nie minie, bo opublikujemy ich na tem miejscu, gdzie stawają w niezakończonych litanii całe szeregi ciemnych indywiduów, wrogów Górnoślązaków.

Gospodarka z domami dawniejszego „Spar- und Bauverein”

Dziwnym trafem pomimo kilkakrotnego podwyższenia czynszów oraz spisowania corocznie koniecznych reparacji, to jednak się nic nie daje reparaować. Pytamy się dla tego, co się robi z naszym czynszem, czy on też idzie do Warszawy? POCO się dopiero spisuje reparaacje, gdy się nic nie daje robić, albo czy żąda Rząd lub Województwo Śląskie, żeby lokatorzy z swych szczupłych pensji jeszcze Województwu domy reparaowali. Pierwej za czasów annodazumał potrzebował lokator domu Spar- und Bauverein, tylko zameldować usterki stróżowi domu i to wystarczyło, a dziś to nawet meldowania w Województwie i spisywanie usterek przez urzędników Województwa nic nie pomaga. Piece, altany się wala, jednak to wszystko gospodarza domów nic nie obchodzi. Czy można znaleźć słowa na określenie takiej gospodarki, czy potrafi nam to, jaki Doktor powiedzieć? Dla czego potrzeba dopiero wnioski pisać i latać do Województwa, czy wzór niemiecki nie był jednak lepszy? Ci Barbarzy byli dla ludu pracującego jednak wyrozumniejsi u nich wystarczyło, zameldowanie usterek ustnie stróżowi domu. To było i jest Państwo oszczędne, one zaoszczędzało i lokatorom trudów, a dziś to taki zwykły pisarek pana Knoblocha w Województwie mówi: „ja, toby, panowie stróżowie domów byli wielcy Panowie”, gdy mu stróż domów co melduje, lokator musi kupić papier na wniosek i dopiero pisać, bo ustnie też nic nie sprawi, o miły biurokracizmie, skądżeś przybył na nasz kochany Śląsk? Jestem ciekawy, kiedy Województwo pošle mi, rzemieślników moją altanę i piece a przedewszystkim w łazience, naprawić. Przed pół rokiem jeden urzędnik z Województwa te rzeczy spisywał, czy może owe zapiski stracił? Albo mam jeszcze wnioski pisać? A może jeszcze wiecznie latać do jakiegoś doktora, czy inżyniera? Tegośmy nie byli nauczani, Prusy, tego od nas nie żądały, a chociaż były czynsze małe.

Lokator z ulice Dąbrowskiego.

Uwaga Redakcji: Donosi się, że lokatorzy tych domów „Bau- i Sparvereinu” (obecnie własność wojew. śl.) potrzebuje płacić tylko taki czynsz, jaki się należy po myśli ustawy o ochronie lokatorów na podstawie 1-go lipca 1914 r., to uchwalił Urząd Rozjemczy wyrokiem dnia 8. 9. 1926 r.

Jak to było pierwej w sądzie, a obecnie

Dnia 14-go b. m., o godz. 9, stała jedna handlerka owoców Niemka jako oskarżona przed Wysokim Trybunałem Sądu naszego na pokoju 104. Po odczytaniu aktu oskarżenia z zwrócił się przewodniczący Wysokiego Sądu z pytaniem do oskarżonej. Oskarżona odpowiada, że po polsku nie rozumie, i nie potrafi mówić. Wtenczas p. przewodniczący oburzony wymówił już ale „gebroschen” po niemiecku: „Polnisch kennen Sie nicht, aber die waare chaben Sie verkauft an polnische leite”. Oskarżona się zupełnie zarzutem zawstydzila. Jako żołnierz polski i podczas akcji plebiscytowej agitator, siedzący wtenczas w sali dla słuchaczy bierze sobie za obowiązek, p. sędziom taki wypadek za czasów znienawidzonych Niemców porównać. Za czasów niemieckich, kiedy świadek lub oskarżony oświadczył, że nie potrafi po niemiecku, to natychmiast zawołano tłumacza bez jakiejkolwiek wymiany słów. Zaś w razie, że oskarżony cośkolwiek potrafił po niemiecku, to sędzia porozumiewał się jak najwygodniej, ale zarzutu nie było. Ja sam na zebraniach „Polnische Volkspartei” obywatelom zapewniałem, że nie mają mieć obawy, co się tyczy języka. Dzisiaj człowiek stoi jak Judasz i Łotr przed tym ludkiem i sam sobie zarzuty robi. Kolejarzom na zebraniach zapewniało się polepszenie bytu swojego i lepszych praw, we wszystkich gałęziach służbowych. A dziś po niedługim czasie prawa zabiorcze do wody w padły i lepsze nie nastąpiły. Tak na wiecu urzędników, który był przez warcholów Z. Z. P.

zwołany, słusznie urzędnicy wołali: Kustos ma mówić! Jedynie Kustos może jeszcze stosunki na Górnym Śląsku polepszyć! Zaś przekleństwo tego zawiadzonego ludka się na agitatorach, jaki i na dzieciach naszych odbija. Nieszczęście za nieszczęściem i wnet jeden agitator za drugim bez pracy będzie. Przy wyżej wymienionych wypadkach niech nastąpi zadowolenie tego ludu cierpiącego ze strony miarodajnych czynników, to nam jeszcze żyjącym i już tem w piekle cierpiącym agitatorom się polepszy, a Belcebub dla Korfanteo nie będzie musiał specjalnego piekła przygotować, jak nastąpi zadowolenie, a ludu przekleństwo się w modły obróci.

Baczność!

W piątek, dnia 24. 9. br. o godz. 8 wieczorem, odbędzie się w Katowicach na sali „Restauracji do Andrzeja”, ul. Andrzeja, zebranie wszystkich członków komisji reklamacyjnej Z. O. G. Wielkich Katowic.

Zawiadomienie

Magistrat miasta Katowic stwierdza, iż niektóre władze oraz przedsiębiorstwa prywatne robią trudności wybranym przez Radę miejską członkom Komisji reklamacyjnych na wybory do Rady miejskiej przez to, że nie chcą udzielać poszczególnym członkom urlopów lub nie chcą im przełożyć pracy tak, ażeby mogli wykonywać, należycie swój obowiązek w Komisjach reklamacyjnych, wzgl. nie byli poszkodowani w swoim zarobkowaniu.

Ponieważ praca w Komisjach reklamacyjnych jest honorową i wymaga ofiarowania czasu, dlatego uprasza się wyżej wymienione czynniki o nierobienie trudności członkom Komisji, aby ci mogli należycie prace Komisji wykonywać, oraz nie zostali poszkodowani w zarobkowaniu wzgl. by udzielono im w razie potrzeby urlop płatny.
Magistrat.

Niepoprawny Kęsa

Nasz bohater Kęsa dopuścił się znowu karygodnego czynu. Mianowicie wykrył p. dyr. Retzlaff, że Kęsa przywłaszczył sobie nielegalnie z Banku Ludowego kwotę pokaźną, bo sięgającą 1000 zł. Co na to jego opiekun Pakuła? Czy dalej będzie tolerował człowieka, okradającego stale bank przez używanie telefonu dla osobistych celów, przez wywoływanie szkodzących banku procesów, przez karygodną niezajomość bieżących interesów bankowych, (Kęsa ma takie pojęcie o bankowości, jak początkujący elew) i za obowiązek uważa chodzenie po mieście i robienie plotek w godzinach urzędowych. Możeby tak p. dyr. Retzlaff zechciał się zapytać tego oszusta i krzywo-przysiężcy Kęsy, do której to kieszeni schował pieniądze od Kühnego za sprzedaż książek, a dalej co stało się ze złotem, srebrem i dolarami, znoszonemi przez klientelę do banku. Dlaczego nie zwraca z Całką niesłusznie pobrane kwoty z banku na podatek i różne zabezpieczenia w sumie około 800 zł., (listę na to podobno już przygotowano). Czy za to nie kupił sobie sklepu i mieszkania? I taka kreatura, kpiąca sobie z wszelkich przysiąg, z powodu, której osiągnięto tak marny wynik plebiscytowy w Opolskiem, której nikt, znający jej brudny charakter, na posadę przyjąć nie chciał, znalazła przytułek w Banku Ludowym w Katowicach!

Panie Pakuła, oddaj go Pan prokuratorowi!

Towarzystwo tatrzańskie zaś, niech będzie ostrożne w wybieraniu przewodników na wycieczki, gdyż dochodzą nas skargi, że Kęsa na pewnej wycieczce prezentował swe prawie nagie zapasione cielsko wobec kobiet i dziewcząt, które rumieniąc i oburzając się, wyrzekały się raz na zawsze wycieczek pod takim przewodnictwem! Więc niech działa „odrodzenie moralne!”

Bandyta Karol Miś wydaje opinię co do jakości kolejarzy

Człowiek ten przecież jest znany w całej okolicy Nowego Bierunia, jako opryszek, byłwał z każdego urzędu wylany, a obecnie odgrywa rolę wielkie opiniodawcy. Miś ma brata, który odsiaduje 15 lat domu karnego za morderstwo. Dnia 30-go sierpnia b. r., o godz. 7 po połud., w centrum Nowy Wsi, Bierun, wystrzelał z rewolweru zranił ciężko dwie osoby, z których jedna walczy z życiem w szpitalu. Miś nie ma wogóle prawa nosić rewolweru. Policja dziwnym sposobem bandytę Misia nie aresztowała. Możeby tak p. Wojewoda zainteresował się bliżej stosunkami w Nowym Bieruniu, gdyż obok Misia, hasa także tam niejaki Ferda, który się chełpi, że zostanie Okręgowym, czyli Naczelnikiem Okręgowym. A gdy to osiągnie, wówczas odbierze koncesje tym, którzy sympatyzują z Związkiem Obrony Górnoślązaków. Ferda niech tylko będzie lepiej cicho, gdyż przeciwko niemu jest cały Bierun i okolica. Więc trafiłby na kamień. O ile p. starosta w Pszczynie miałby takich Naczelników Okręgu, to jemu kondolowalibyśmy. Samowoli takich samolubów, a la Ferda należy, położyć kres. — Co zaś do stosunków bezpieczeństwa w Nowym Bieruniu, to niech się Pow. Kda Policji w Pszczynie bliżej niemi zajmie, gdyż o ile Misiovi wolno strzelać w biały dzień, bez prawa noszenia rewolweru, to albo jest to każdemu wolno, a w tenczas będzie Deutsch-Süd-West na G. Śląsku, albo żadnemu, a już najmniej takiemu Misiovi.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

DER PRÄRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Aus der Retorte eines Destille-Laboratoriums

Bekanntlich haben wir jetzt in Warszawa eine echte Professoren-Regierung. Alles Leute wie: Chemiker, Techniker, Philologen u. a. m. Philosophen. Gewöhnlich, wenn solche Herren was schaffen wollen, z. B. die Herrn von der Chemie, da brauchen sie doch ein Laboratorium mit Retorten u. a. Utensilien mehr, um destillieren zu können. Da unser Land bezw. Staat, verteuert, im jetzigen Stadium einem destillierendem Laboratorium ähnlich ist, das hat sogar den Handelsminister Kwiatkowski, welcher als Benjamin unter den weisen Professoren, die die jetzige Regierung bilden, zu betrachten ist, veranlasst die Retorten zu ventilieren und zwar: Er hat die polnische Telegraphenagentur beauftragt, dem ganzen Lande, wie auch dem Auslande zu verkünden, dass die Teuerung in Polen unbegründet ist. Ob die Teuerung bei uns begründet oder unbegründet ist, darüber wollen wir mit dem Herrn Minister Kwiatkowski nicht streiten, müssen aber feststellen, das Polen das teuerste Land in Europa ist, sogar in bezug auf seine Landesprodukte. Ob aber die Analytik, d. h. die Theorie und Methode, mit welcher er die Teuerung bekämpfen will, bei ihm richtig ist, das wird schon, die nicht weite Zukunft zeigen. Denn einen magenkranken und liebernden Menschen, welcher auf Magenneurose leidet und dabei schon sein Nervensystem ganz zerrüttet ist, mit verschiedenen Einreibungsmitteln kurieren oder heilen zu wollen, ist nichts weiter als Absurdum zu betrachten. Mit Morphiumeinspritzungen, kann man zwar vorübergehend, eine Beruhigung erreichen; desto schlimmer und gefährlicher wird der Stand des Kranken nach dem Erwachen im Rückfalle. Und das alles, d. h. sämtliche Mittel, welche bis jetzt bei uns in dieser Beziehung angewandt wurden, sind nichts weiter als eine Anwendung von falscher Diätetik bei einem hochgradiglieberndem Menschen. Ministerpräsident Bartel, hat doch vor paar Wochen, der Eisenbahnerdelegation, welche in Sachen der Gehaltserhöhung interveniert hat, eine Geduld von mindestens 2 Jahren in dieser Beziehung anempfohlen. Nun meine Herrn Konsuln sind das nicht alles bedenkliche Methoden? Vor zirka 3 Jahren wie in Kraków, der polnischen Hochburg der Kultur, auf den Strassen zum Bruderkampfe gekommen ist, wo die Ulanen eine Gelegenheit gehabt haben, eine heldenmütige Charge gegen den „Feind“ auszuführen, wo u. a. auch der Rittmeister Bochenek gefallen ist, war dieser Fall für den polnischdenkenden Oberschlesier, direkt unverständlich. Heute, denkt schon das oberchl. Volk bereits im Allgemeinen ganz anders darüber. Cavour, der berühmte italienische Staatsmann, welchem das italienische Volk gewiss bedeutend mehr zu verdanken hat, als seinem jetzigen Diktator Mussolini, hat einmal geäußert, dass: Mit Ausnahme des Gesetzes kann jeder Esel regieren. Wir sind zwar wenigstens in unserer Wojewodschaft in dieser Beziehung noch nicht so weit, nun aber, die Ordnung bloss mit Bajonetts aufrecht erhalten zu wollen? Nach Zeitungsberichten „Polonia“, Nr. 256, soll das Budget für das 4. Quartal 1926 eine Erhöhung für Militär, bloss die Kleinigkeit von 31 Millionen erfahren haben. Für das Jahr 1927, sollte sogar eine Erhöhung für dieselben Zwecke eine Bagatelle bloss von 200 Millionen vorgesehen sein. Und das alles in einer Zeit, wo so viel über die allgemeine Abrüstung geschrieben und diskutiert wird. Und da wolltet ihr eine günstige Auslandsanleihe erhalten? Während im ganzen Lande kocht und destilliert, nicht schon wie im Laboratorium, sondern wie in einem Hexenkessel. Anstatt die Armee mindestens um 25 Prozent zu reduzieren, die injährige Dienstzeit einzuführen, statt die jungen Leute nach einem Jahre noch, bei Militär auf Kosten der steuerzahlenden Bürger zu halten, wäre es nicht besser für dieselben in der Reserve im Zivilverhältnisse um genügende Beschäftigung zu sorgen, damit sie auch Gelegenheit haben werden, für das Land bezw. Staat was schaffen zu können? Wie man übrigens Kanonenfutter schaffen kann und zwar in einer Zeitspanne von 4—8 Wochen, hat doch der letzte konzessionierte Massenmord zur genüge bewiesen. Dann den Herrn Posels und Senatoren wirkliche Diäten, d. h. bloss während der Session zu zahlen, den ganzen Parlamentarismus so einrichten, dass eine Session nicht länger dauern darf, wie 6 Monate in einem Jahre, und nicht wie das bis jetzt bei

uns üblich ist, dass unsere Sejmokraten sich daran gewöhnt, haben bei Beratungen im Sejm ihre Partei-Interessen zu bearbeiten bezw. die Parteiwäsche zu reinigen. In den zwei Fällen wäre sicherlich was zu ersparen, das Land wird dadurch einen wirklichen Sejm bekommen und nicht wie das bis jetzt der Fall ist, wo wir tatsächlich einen apskuren Parlamentsbürokratismus besitzen. Ihr wolltet doch, was eure höchste Pflicht sogar ist, die Vaterlandsliebe in dem Volke wecken, erzeugen und dieselbe pflegen; nun mit was, denn eigentlich? Etwa mit Skorpionen? Nun alles das, was verschiedene Schichten des Volkes bis jetzt von verschiedenen Regierungsstellen erfahren haben, ist nicht geeignet die Vaterlandsliebe bei dem Volke zu wecken, desto weniger dieselbe zu erzeugen. Dass da der „Feind“ vor 3 Jahren in Kraków blutig, sogar ins Flucht Gott sei Dank geschlagen wurde, nun das traurigste, dass es überhaupt so weit gekommen ist. „Aus der Liebe folgt der mutige Vaterlandsverteidiger, der ruhige und rechtliche Bürger von selbst“. Das sind Worte des idealistischen Philosophen J. G. Fichte, „Reden an die deutsche Nation“, wie die Preussen im Jahre 1806 bei Jena durch Napoleon I geschlagen wurden. Fichte's Reden wurden in Deutschland in der Praxis befolgt und die Geschichte Deutschlands des letzten Jahrhunderts hat zur genüge bewiesen, dass der idealistische Philosoph recht gehabt hat. Bei uns aber, über die Vaterlandsliebe zu sprechen oder zu schreiben, dies wäre ein trauriges Kapitel; besser und aktuell wäre schon über Vaterlandsliebe zu schreiben. Wenn wir aber vom bisherigen Wege nicht umkehren, dann: Good bye!

Szubrawiec.

Die Fahrt um das goldene Vlies

Das goldene Vlies befand sich im Areshain, wohin die Argoschiffer eine mythische Fahrt nach Aea (Kolchis) unternommen haben, um das Wunderding, d. h. das goldene Vlies abzuholen. Wenn man erst so ein Ding erwischt hat, da weiss man erst, wie man sorgenlos sein Leben fristen kann. Wie bekannt, hat doch unser Moses-Korfanty, der sein Volk in die Wüste aus der „Sklaverei“ (Sic) herausgeführt hat, seit jeher schon bloss danach gestrebt, um für sich so ein Wunderding zu erhaschen. Er hat doch schon vor zirka 20 Jahren mit der Silvana denselben Zweck verfolgt, wo einige naive Oberschlesier, z. B. der Św. P. O. u. a. m. ihre Ersparnisse eingebüsst haben, damals waren für den Fuchs die Trauben noch zu sauer. Dass der grosse Idealist und noch grösserer Patriot, von Scheitel bis zur Zehe vor nichts gewichen ist, um bloss seine goldene Idee zu verwirklichen, wer kann ihm das verübeln, er hat sogar im Monat Mai des Jahres 1907, einen Versuch mit Abgeordnetenmandaten gemacht, um in dem deutschen Reichstag, um den Preis von 300 Mk. zu handeln. Sollte sich dieser „Idealist“ dieses Falles nicht mehr entsinnen, was bei ihm sehr möglich und zu verstehen wäre, oder sollte er zufällig vielleicht an Gedächtnisschwäche leiden, dann geht es uns nicht darum, ihm die Sache in Erinnerung zu bringen. Es war nämlich an einem schönen Maitage 1907, wo unser Moses mal wieder in Geldnot sich befand und damals hat er doch chronisch an einer Krankheit, welche im polnischen Wörterbuch, so ungefähr „Golizna“ zu nennen wäre, furchtbar gelitten und wie bekannt ist, vor Hunger frisst der Teufel Fliegen; also, da kam unser Moses nach Ligota Pszczyńska zu einem Bürger mit dem Vorschlage, für 300 Mk., dafür zu sorgen, dass der Geldgeber bei dem nächsten Reichstagswahlen im Plesser-Rybniker Kreise zum Abgeordneten gewählt wird. Die Sache wurde aber abschlägig beschieden. Tatsächlich wurde dann damals der geistliche P., in diesem Wahlkreise zum Abgeordneten gewählt. Dass unser Heros einen geschäftstüchtigen Diplomatenkopf hat, das wissen sogar ihm seine französischen Freunde zu schätzen. Wie bekannt, ist unserem „Idealisten“ doch endlich gelungen das goldene Vlies zu erwischen und zwar in der Gestalt von einigen Pfünden, und das ohne jeglichen Geschäftsanteil, wo man dabei wirklich ein sorgenloses Leben führen kann, das ging doch bei ihm alles fabelhaft, so wie im Schlaraffenlande. Er hat u. a. z. B. im Skarboferme den Posten als Vorsitzender des Aufsichtsrates innegehabt. Was das heisst, so einen

Posten in so einem Konzern zu erwischen, das war sogar noch mehr wie das fabelhafte goldene Vlies. Nun hat ihn aber der frühere Ministerpräsident Grabski, schon von dort herausbefördert, die jetzige Regierung Bartel's hat den Schritt Grabskis bestätigt. Nun was machen die französischen Freunde? Diese wählen ihn wieder in den Aufsichtsrat und damit bekam die Regierung einen Faustschlag ins Gesicht. Was die Regierung mit dem Fait accompli anfangen wird, ist Sache der Regierung selbst. Warum sie ihn wieder gewählt haben, das werden unsere franz. „Freunde“ und unser allerchristlichste Moralist am besten wissen. Nun dass es der christliche Moralist, der es versteht so viel über Moral und gute Sitten, über die Praworzadność überhaupt zu predigen, wie würde er o ein Tun mit seiner verschimmelten Moral vereinbaren wollen? Er hat doch sicherlich ohne jede Skrupel die Wahl wieder angenommen. Die Regierung kann in Warszawa verschiedene Verordnungen bezw. Ukazes erlassen, was macht sich unser Heros daraus? Ist dieser Fall nicht mit dem aus dem 18. Jahrhundert 1767, wo eine Konföderation unter der Führung des berühmten Geldvergeuders Karol Radziwill, Panie Kochanku, in Radom, unter dem Patronat der Katharina II, gegründet wurde verteuert ähnlich? Radziwill, hat damals den König bespöttelt: dass der König in Warszawa regieren kann, und der Radziwill, Panie Kochanku, regiert in Radom. Radziwill, hatte dadurch die złota Wolność szlachecka schützen wollen. Wir sind bereits schon wieder so weit gediehen. Was kümmern da unseren Nabob verschiedene Verordnungen, welche von seiten der Regierung in Warszawa erlassen werden, Hauptsache, dass man das goldene Vlies erwischt hat. Das ist die, so viel — durch die verschimmelte christliche Moral gepriesene Krippenwirtschaft. Und das ist ein Mann, die das verführte Volk mit doppeltem Mandat betraut hat, ausserdem noch ist derselbe mit dem vatikanischen Segen ausgestattet. Wenn der Radziwill, als Magnat, sich so was im 18. Jahrhundert in der königlichen Republik leisten konnte, warum sollte sich da nicht unser Parvenü und Nabob Korfanty, im 20. Jahrhundert in der demokratischen Republik auch so was leisten dürfen. Die Regierung kann in Warszawa regieren. Unser Nabob wieder in der Wojewodschaft Schlesien, kümmert sich sehr wenig um die Verordnungen. Merkwürdig und auffällig ist es, dass die breitere Oeffentlichkeit bis jetzt noch sehr wenig zu hören bekommen hat, was diese Werke, d. h. die Staatlichen Bergwerke jährlich abwerfen, oder wie dieselbe überhaupt prosperieren. Es ist doch in jedem parlamentarisch regierten Lande üblich, dass bei Beratungen über den Haushaltsplan sämtliche Positionen angeführt werden, woraus man ersehen kann, was diese abwerfen und wie sie prosperieren. Bei unserem Wortwechseln, wird vielleicht sogar sowas unmöglich? Hauptsache, dass die Fahrt unserem Argoschiffer Wojciech, um das goldene Vlies wieder gelungen ist, denn ohne das hätte der arme Mann nichts angefangen.

Szubrawiec.

Wojtek's Kuh oder:

Hoffen und Harren macht manchen zum Narren.
(Eine sehr lehrreiche Geschichte.)

Eines Tages nahm Wojtek seine Börse, welche die gesammelten Gelder enthielt, die ihm seine politischen Freunde für Zigaretten und andere Sachen geopfert hatten, und begab sich nach Krakau zum Jahrmarkt.

Dort kaufte er eine alte Kuh, die auf ein Auge blind war, und nur auf drei Füssen stand. Wegen dieser Fehler hatte Wojtek keinen Kummer, denn er sagte sich: Wir haben in Oberschlesien tüchtige Aerzte und ich glaube, von allen diesen wird Dr. Winter für meine Kuh der geeignetste sein. Na und Wojtek hatte Recht behalten, denn am Tage der Stichwahl macht Dr. Winter der dreibeinigen Kuh einen Stelzfuss an, dessen Wirkung alle Erwartungen Wojteks übertraf. Nun stand die Kuh fest auf allen Vieren. Dieser Erfolg ermutigte Wojtek nicht wenig, und er entwarf im Geiste folgendes kühnes Zukunftsbild:

Die Kuh, so sagte er, wird ohne Zweifel kalben! Sie wird sicher ein Kuhlkalb bringen. Wenn nun dieses grösser wird und auch kalbt, so habe ich schon drei Stück. Geht das nach dem Gesetze der Multi-

likation so fort, so habe ich in kurzer Zeit eine ganze Herde Kühe. Wenn ich dann die entsprechende Anzahl davon habe, so werde ich sie unter diejenigen Frauen verteilen, die für mich agitierten und Leute nwarben. Ich denke, dass sich die Tiere in kurzer Zeit so rasch vermehren werden, dass das Pfund Fleisch auf mindestens 10 Pfennige fällt, und dass es sogar Hunde nicht mehr nötig haben werden, Knochen zu benagen.

So wird es in Oberschlesien aussehen, welches ich, Wojtek Korfanty, aufbauen werde. — — — — — Wojtek irrte sich nicht, was er nämlich will, das muss geschehen; die Kuh kalbte in der Tat! Aber — o Unglück, sie brachte kein Kuhlkalb, sondern ein Oechslein! — Als dieser Wojtek sah, rief er mit Entüstung: dummes Rindvieh!, besitzest nicht ein Fünkchen politische Rücksicht, obwohl du aus Krakau kommst. Zur Strafe dafür, sollst du von jetzt ab Makulaturen vom Górnosłazak fressen! Alle Tage sollst du mit dem Knüppel bearbeitet werden, mit dem deutschen Lehrer den polnischen Kindern die deutsche Sprache eindringen.

Bei diesen Worten atmete die Kuh schmerzlich auf; gleichzeitig kriegte sie einen Schlaganfall im Schwanz.

Ein anderer Mensch hätte bei dieser kritischen Situation die Geistesgegenwart verloren. Wojtek aber wusste sich Rat. Er rief seine Anhänger auf eine Halde bei Laurahütte zu einer Versammlung zusammen. Er stellte sich zur angegebenen Zeit mit einer Kuh pünktlich ein; das Oechslein konnte er nicht mitnehmen, da es für die Reise nach Berlin verkauft worden war. Wojtek stellte sich und seine Kuh dem Publikum vor und sagte dann folgendes: „Liebe Brüder und Schwestern.“ Ich wollte euch eine grosse Freude bereiten und mich für eure Liebe und Anhänglichkeit revanchieren. Ich kaufte zu diesem Zwecke eine Kuh in Krakau und hoffte auf eine Kalbe, die später ein Schock Kälber haben sollte. Ich hatte die Absicht, euch dann, falls dies geschehen wäre, je ein Kalb zu schenken. Indessen hat mich die Kuh schlimm angeführt, denn anstatt einer Kalbe, brachte sie ein Oechslein. Ihr sehet daher, liebe Freunde, dass dies nicht meine Schuld, sondern die der Kuh ist.“ Hierauf entstand unter den Zuhörern ein lautes Murmeln. Die letzten Worte Wojteks gingen scheinbar auch der Kuh ans Herz, denn sie begann bitter zu weinen und sagte wehmütig: Wojtek, Wojtek, nun will ich nie mehr Oechslein bringen.

Schliesslich verabschiedete sich Wojtek unter tiefer Verneigung und zog mit seiner Kuh nach Hause.

Seine Anhänger und Gönner gingen ebenfalls auseinander mit der süßen Hoffnung, dass die Kuh das nächste Mal ein Kuhlkalb bringt. Wojtek nahm die Kuh nach Berlin mit, um sie dem alten Bebel in Pflege zu geben, Bebel und die sollen in der Viehzucht sehr erfahren sein. Sie kennen wundersame Kräuter, die krankes Vieh gesund machen.

Dass nur das nächste Mal nicht wieder ein Oechslein kommt!!

Wie der „Główny Urząd Rent Wojskowych“ die Rentenempfänger „befriedigt“

Wir haben schon mehrmals darauf hingewiesen, welche skandalöse Zustände in dieser Abteilung beim Wydział Skarbowy, die sich jetzt Oddział VI. schimpft und früher den schönen Titel „Główny Urząd Rent Wojskowych“ hiess. Wir haben immer betont und betonen weiter, dass der Beamte für das Publikum da ist, und nicht das Publikum für den Beamten. Die Anträge, welche dort von seiten der Invaliden und Rentenempfänger liegen, werden solange aufbewahrt, bis sie entweder verloren gehen, oder bis sie sich konserviert haben. Herr Ryczkowski und Herr Nawrat glauben etwa oder nehmen an, dass die Aktenstöße, die dort liegen von der enormen Leistungsfähigkeit dieses Oddział zeugen müssen. Wir haben Beweise, wo gegen jegliches Rechts- und Gesetzgefühl ganz abgesehen von Pflichtbewusstsein Anträge entweder unbeantwortet bleiben oder so beantwortet werden, dass man sich wundern muss, wofür diese Herrschaften ihre Gehälter beziehen. So ein Ryczkowski der sich früher Inspektor oder Kierownik geschimpft hat oder sich hat schimpfen lassen hat, unseres Erachtens gar keine Fähigkeit, in einer solch verantwortungsvollen Abteilung zu sitzen. Wurde er auch schon degradiert. Kriegsinvaliden, Kriegswitwen oder Eltern deren Söhne im Kriege gefallen sind, werden so schön behandelt, dass man sich überhaupt wundert und sich fragt, ob das unsere Beamtenschaft ist, oder ob wir über uns Leute haben, die die Invaliden so behandeln, als ob sie unkultiviertes Volk wären, denn wir haben doch nur einmal Rechte in Oberschlesien und diese müssen respektiert werden. Kennen denn die Herrschaften diese Gesetze nicht? Wir bringen ein Curiosum, das als Beispiel für die Sach- und Fachkenntnisse dieser Herrschaften genug spricht. So z. B. bezog ein 64-jähriger Mann Michalski mit Namen, aus Rozdzien, dessen Ehegattin 62 Jahre alt, und ist bis noch vor kurzem eine Rente, die ihm zusteht, da er seinen Sohn im Kriege verloren hat. Ein zweiter Sohn ist zwar 20 Jahre alt, dient aber beim polnischen Militär in Kraków, so dass die Eheleute auf diese kleine Rente hingewiesen sind, zumal sie nur noch eine ganz kleine Unterstützung aus den Invalidenmarken erhalten. Und nun höre und staune, was für ein Urteil, resp., was für eine Entscheidung der Hohe Oddział VI. in bezug auf die Rente gestellt hat. Er hat ganz einfach entschieden, die Rente wird den

Michalskischen Eheleuten entzogen, zumal laut § 1601 BGB. Verwandte in grader Linie verpflichtet sind, einen andern zu unterhalten. Der ganz schlaue Oddział VI. kennt nach unserem Dafürhalten nur den einzigen Paragraph, dabei hätte er etwas weiter gelesen, so hätte er den § 1603, desselben BGB, zumal und dort steht ganz genau geschrieben, wer unterhaltungsverpflichtungsfähig nicht ist. Wir möchten bloss die Herren aus diesem Oddział fragen, ob vielleicht einer, der als Kapral beim Militär dient, soviel ersparen kann, dass er neben sich auch noch seine Eltern unterhalten kann. Das soll mal der Oddział VI. uns beweisen. Wo sind also, fragen wir an die im Organischen Statut wie auch in der Genfer Konvention enthaltenen garantierten Rechte. Will etwa Herr Ryczkowski oder sogar Herr Nawrat einen Extrakommentar für diesen Fall heranziehen? Wir möchten dabei auch noch auf die Behandlung der Kriegerwitwen und der Kriegerwaisen eingehen und den Herrschaften den § 14 des Gesetzes vom 18. März 1921 und den § 126. Gesetz vom 4. August 1922 die Herrschaften darauf aufmerksam machen, und die Herrschaften sollen sich den §§ 45, 39, 40 des Gesetzes vom 20. Mai 1920, respektive 30. Juni 1923 ansehen. Dort können sich die Herrschaften genauer überzeugen, was den oben angeführten Hinterbliebenen zusteht. Wir hoffen, dass in Zukunft die Behandlung der Invaliden und überhaupt der Rentenempfänger von seiten des Oddział VI. eine andere wird, falls nicht, dann werden wir ein „Blaubuch“ herausgeben, in dem wir jeden einzelnen Fall krass zum Ausdruck bringen werden. Ob das aber den massgebenden Stellen angenehm sein wird, das ist eine andre Frage.

Ist das Kurzsichtigkeit?

Eine Kriegerwitwe bringt uns solchen kurzen Bericht über die miserablen Verhältnisse, die in den Versorgungsamtern der Invaliden herrschen:

Seit dem Jahre 1919 leidet die Kriegerwitwe an Knochentuberkulose an der rechten Hand. Vom Tage an, da das Reichsversorgungsgesetz in Kraft getreten ist erhielt die Frau mit einem Kinde 50 Prozent Rente. Vom Jahre 1921 an bezog sie nur 30 Prozent, da ihr Kind gestorben ist. Da diese Minimalrente jedoch für sie nicht ausreichte, so wandte sie sich an das Hauptversorgungsamt in Breslau, das ihr nach gründlicher Untersuchung wiederum 50 Prozent zuerkannte.

Nach der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen wurde ihr wiederum, obgleich sich ihr Gesundheitszustand um vieles verschlechterte, 58 Prozent Rente zuerkannt. Doch siehe, vom Juli d. J., wurde ihr anstatt 45 Zloty nur 27 Zloty Rente ausgezahlt, d. h. anstatt 50 Prozent nur 30 Prozent. Beim Urząd Rent Wojskowy kann man aber ihre Akten nicht finden, und ein Beamte, den das fruchtlose Suchen nervös machte, sagte ihr: Gehen Sie zur Wahrsagerin, die wird Ihnen sagen, dass am nächsten Ersten dasselbe Geld eintreffen wird.

In der nächsten Zeit aber musste die vielgeplagte Kriegerwitwe zum Kreisarzt zur Untersuchung gehen und dieser, der sich klüger stellen wollte als seine früher um Rat befragten Kollegen, erklärte die Frau für erwerbsfähig in der Hausarbeit.

Es ist aber zu verwundern, dass eine kranke Frau jetzt, in der Zeit der allgemeinen Arbeitslosigkeit, noch von einer nebenbei betriebener Verdienstmöglichkeit ihr Leben fristen soll. Und dazu ist ihre Krankheit, denn es ist Tuberkulose und Knochenfrass, ansteckend. Vielleicht bringt da der Allkluge, aber zu kurzsichtige Kreisarzt einen heilsamen Rat in dieser Sache. Oder ist er vielleicht bei seiner Untersuchung so kurzsichtig, dass er die vor Wunden offene und ganz gefährlich aussehende Hand nicht sehen kann? Na in diesem Falle möchte ich keinesfalls Patient dieses Wunderdoktors werden wollen, denn dann könnte ich auch eines der natürlichen Wunder erleben und könnte dieses Erdental ohne allzugrosse Mühe mit einer „besseren“ Welt vertauschen. Jedenfalls Kurzsinn und Kurzsicht sind die Haupteigenschaften dieses Medizinmannes!

Wie der „Dodatek do Katolika, Górnosłazaka i Gońca Śląskiego“ oder Läuferek schwindelt

Wie echt und gründlich der oben erwähnte „Dodatek“, also echt katholisch, seine Leser becohlt, beweist die Nummer vom 17. 9. d. Js. Wir werden diese Nummer von Hand zu Hand in Umlauf setzen, bei den Versammlungen vorlesen, damit sich jeder überzeugen kann. Liebe Oberschlesier, kauft aber so ein Lügen- und Käseblatt nicht, denn wir können unmöglich noch so ein Lügenblatt unterstützen. Andererseits aber arbeitet dieses Blatt sehr gut für uns. Nicht lange, und es wird den Neumond sehen! Denn wer einmal lügt, dem glaubt man nicht, wenn er auch die Wahrheit spricht. Also schreibt dieser „Dodatek über unsere herrliche Kustosversammlung in der Mascotte (Deutsches Haus). Uns, die Anhänger, kann dieses Käseblatt nicht beleidigen und übrigens wird es von unseren, falls es noch jemand hält, nicht mehr bestellt. Aber es wäre eine Frechheit bei einer Beamtenversammlung von einem Zigarettenfritzen uns etwas vormogeln zu lassen. Schon bei dem ersten Wort wo er Herrn Kustos in schöner Blumensprache hervorwagte deutsche Gesinnung (meinte vielleicht Ordnung) da erschall einstimmig: „Schweigen! Herunter!

Schufft, Stänker usw. Auch das Zulassen des Herrn Kustos, den Fritzen weiter reden zu lassen, um Stoff zu haben, ihn zu demaskieren, wurde einstimmig abgelehnt. Es wer nur zu gut gewesen, dass er sofort verschwand, denn schon flogen, was wir selbst verurteilen, faule Eier und der Zigarettenfritze konnte als richtiger Stänker davongehen. Diesmal hat er noch Glück gehabt! Bei der Oberschlesischen Partei „Kustos“ ist keine Zeit, uns solche Lügen, Versprechungen anzuhören. Hier heisst es, einmal arbeiten und mit eisernem Besen fegen! Weil der Generalfeldmarschall Pilsudski uns in dem Winkel vergessen hat, besorgen wir es selber! Deshalb ran an die Arbeit. Es lebe Kustos und seine Anhänger! Pan Kustos ist und bleibt der Mann der Zukunft. Wer wagt noch zu stänkern, der melde sich bei der nächsten Versammlung, und er kann dann als richtiger Stänker nach Hause wandern. Wir haben keine Zeit müde zu sein.

Ihr, Oberschlesier, seid den Kulturträgern zu Dank verpflichtet!

Für alle, die aus grosser Bruder- und Vaterlandsliebe zu uns kamen, um unser liebes Oberschlesien nach ihrem Muster umzuarbeiten, ist es Pflicht eines jeden Oberschlesiers sie mit entsprechendem dankerfülltem Herzen zu bedienen. So wenigstens denkt sich das ein gewisses „Fräulein Lehrerin“ Da... aus der Mittelschule, die aus dem gelobten Lande bis zu uns aus grosser Missions- und Kulturidee kam.

Als nämlich ein gewisser Eisenbahner mit ihr über sein kurzsichtiges und augenkrankes Töchterchen sprechen wollte, da fuhr auf einmal ohne allen Grund die Lehrerin Da... auf diesen Herrn mit „Germanys, zaprzafices“ und dergleichen mehr heraus. Sie vergass sich dabei so weit, dass sie dem Herrn, natürlich polnisch, wörtlich nachfolgendes als ihre Haupttheorie und Lehre zur Gewissheit brachte:

„... Ihr Oberschlesier, müsstet uns (d. h. den „swoi“) aus Dank darüber, dass wir zu Euch gekommen sind, um Euch zu erleuchten (wohl mit der Sittenmoral des „odrodzenie moralne“?), die Füsse waschen und den Dreck ablecken.“

Das sind die Worte, die diese Lehrerin mit Enthusiasmus im Namen der Kulturträger dem Oberschlesier, und wie man aus ihrer Revelation ersehen kann, auch uns allen ins Gesicht warf.

Man muss aber notgedrungen folgender Meinung sein: Wenn die Lehrerin und mit ihr viele andere, da sie „uns“ sagte, mit ihrem Fusswaschen solange warteten, bis sie nach Oberschlesien kämen, so können wir, Oberschlesier nur versichern, dass es uns gar nicht darnach gelüftet solche Originalfüsse nicht einmal anzusehen. Wenn aber dieser Lehrerin eine gründliche Fussabwaschung erwünscht und nötig wäre, so können wir ihr nur den Rat erteilen, dass sie sich nach Chorzów begeben möchte, denn dort wird sie sicherlich irgendwelche Chemikalien finden, die sogar besser wie Strobil ihre Füsse völlig reinigen könnten. Und dann wird sie wenigstens die Genugtuung haben, dass sie ihre Füsse in Oberschlesien hat reinigen lassen. Dabei brauch sie sich gar nicht allzusehr vor Unkosten fürchten, denn sicherlich wird sie eine „znizka“, die allen sehr zur Hand ist, erlangen und auch ausnutzen können.

Ob aber auch in Chorzów irgendetwas zur Beibringung obereschlesischer Kultur und Geisteshöhe zu finden sein wird, das ist jetzt schon sehr zu bezweifeln. Vielleicht täte ihr aber eine Kopfwäsche mit ilüssiger Luft sehr gut, und sicherlich könnte man danach anderer Geistesfrüchte gewärtig sein.

Bacność!

Zebranie miesięczne Z. O. G. filji Nowy Bytom oraz Chebzie-Godula, odbędzie się dnia 2. października br. w Kawiarni p. Jana Śmiatka w Nowy Bytom przy ul. Niedurnego.

Małacienkie zapytanie pod adresem inż. Zawojkiego

Dlaczego skarżą się nasi kolejarze, że jeszcze nie mają mundurów nowych (na zimę) tak, jak to już jest w innych D. K. P.? A czas przecież już upłynął! Może tak Wielm. inżynier Zawojki z łaski swej rozwiąże tą zagadkę?

Bacność!

W następnym numerze przyniesiemy bajeczne rewelacje, jak to za czasów smutnej pamięci Rucińskiego gospodarowali w D. K. P. pp. Smoliński, Kwaśniewski itp. i jak to firmy „Tri“ i P. T. B. „dobrze“ budowały.

Oddamy reklamę na odwrotnej stronie biletów tramwajowych

Ilość nowych biletów 10 milj. o wielkości 8 1/2 x 5 cm
zaś 3 milj. o wielkości 8 1/2 x 3 1/2 cm.

Najspieszniejsze zgłoszenia należy skierować do
„ESDEKA“ plac Wolności 16